

Zwycięskie opowiadanie w Konkursie „Weź lekcję z lasu”.

(III miejsce, ex aequo)

autor: Marcelina Malinowska

Jeszcze nie tak dawno myślałam, że to co mnie spotkało, to najgorsza rzecz na świecie. Otóż moi rodzice postanowili przeprowadzić się z miasta na wieś. Tu, gdzie wszystko miałam na wyciągnięcie ręki szkoła, sklepy, koleżanki nagle poznikało, stało się bardzo odległe. Kiedy patrzyłam na uśmiechniętych rodziców, widzących tylko same plusy z przeprowadzki bardzo się dziwiłam.

Cóż, stało się. Mam teraz blisko tylko pola, łąki i lasy. Muszę ciągle zamykać okno, bo przeszkadza mi od rana świergot ptaków. Rodzice zakupili „Atlas zwierząt” i co chwile zerkają do niego w celu utwierdzenia się, czy to przypadkiem ten, czy tamten ptak. Istne szaleństwo.

Pewnego popołudnia wraz z rodzicami rozkładałam na zewnątrz trampolinę. Wieczorem wszyscy leżeliśmy na niej, przyglądając się rozgwieżdżonemu niebu, nasłuchiwalismy odgłosów zwierząt z pobliskiego lasu i po raz pierwszy w życiu pomyślałam jakie to wszystko jest piękne. Oczywiście udałam twardzielkę i nic na ten temat nie pisałam rodzicom.

Moi rodzice naprawdę są dziwni, wstają bardzo wcześnie i udają się na spacer do okolicznych lasów. Kiedyś za namową mojej starszej siostry poszłam z nimi na poranny spacer. Było ciemno i bardzo zimno, czułam, jak drżą mi ręce, a jednak chciałam się przekonać dlaczego te miejsca są tak ważne dla moich najbliższych. Niebo było zachmurzone, a powietrze dookoła rześkie. Wydawało mi się, że wszystko ucichło, tylko w oddali słychać było dobiegające odgłosy zwierząt. Po chwili zaczęłam czuć ogarniające mnie zimno, dreszcze przeniknęły moje małe ciało, chciałam szybko wracać do domu, aż tu nagle stanął przed nami jeleni. Z oddali zauważyłam jego piękne poroża i wielką, masywną sylwetkę. Upajałam się jego widokiem. W lesie rano jest bardzo cicho, należy być bardzo cierpliwym i spostrzegawczym. Kiedy wyteżam wzrok wśród zarośli widzę nie jedną, ale całą gromadkę saren. Stoją takie dumne, patrzą na mnie i same nie wiedzą, co mają uczynić. Uciec czy pozostać. Przez chwile patrzymy na siebie, potem one obracają się i biegną w swoją stronę. Kiedy mój wzrok sięga wyżej na drzewie dostrzegam brązową wiewióreczkę. Przeskakuje z gałązki na gałązkę, zatrzymuje się od czasu do czasu, spogląda w moją stronę, a potem znika w konarach drzew. Gdziekolwiek tylko mogę dostrzec jej puszysty, brązowy ogon.

Siedząc na małym, turystycznym krzeselku zaczynam odczuwać ciepło na moich plecach. To promyczki słońca się budzą, lekko muskając mnie po plecach. Stwierdzam, że to co widzę jest bajeczne. Powoli zbieramy się do powrotu do domu, obserwując słońce ogrzewające trawę. Idąc, słyszymy trzask gałęzi i szum drzew. W pewnym momencie rodzice zatrzymują się, bo słyszymy odgłosy podobne do walącego się drzewa. Przystanęliśmy z obawy, że coś złego się zaraz wydarzy. Po chwili na ścieżce pojawia się stado dzików. Ogromne postury, wielkie głowy, małe kopyta, podniesiona grzywa na grzbiecie. Moi rodzice mają „grobowe” miny i przerażone oczy. Nigdy nie lubiłam, gdy rodzice mówili mi, że mam bystre oczy, ale tym razem im uwierzyłam. Na środku głowy jednego z małych dzików zauważam malutki żołądek, który nie chce odczepić się od pyszczka małego dzika. Oj, muszę powstrzymać się od śmiechu. Oddaliśmy się bezszelestnie od stadka. W drodze powrotnej tata wspomina, że pierwszy raz z tak bliska mógł zobaczyć dziki.

Wyczerpani, ale bardzo szczęśliwi powracamy do domu. Przez całą drogę każdy z nas nic nie mówi, dopiero będąc w domu wymieniamy się spostrzeżeniami.

Muszę przyznać, że jak na jedno wyjście do lasu sporo widzieliśmy. Mój tata mówi, że przyniosłam im szczęście.

Moi rodzice pokazali mi piękno otaczającego lasu. Teraz potrafię dostrzec, jak las zmienia się w ciągu dnia, tygodnia i pór roku. Usłyszałam świergot ptaków, który dotąd bardzo mnie denerwował, dochodząc co rano zza okna. To niesamowite, teraz patrzę na to całkiem inaczej, zwracam uwagę, w jaki sposób ptaki się ze sobą komunikują, a nawet rozpoznaję, które z nich potrafią mnie zbudzić najwcześniej, a które rozpoczynają dzień trochę później.

Podglądanie przyrody jest fascynujące, jeśli tylko jest się cierpliwym i chętnym do dalszych wycieczek. Można zobaczyć, usłyszeć i nawet poczuć tak wiele! Nie wiedziałam dotąd, że przyroda może tak różnorodnie pachnieć. Jedne zapachy są miłe, delikatne, a inne aż szczypią w nos. Kto wie, może kiedyś, tak jak moi rodzice zaproszę moje koleżanki na spacer po lesie.